Powiat skierniewicki traci hodowców świń. ASF i restrykcje zmieniają wieś

data aktualizacji: 2026.04.02 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



W powiecie skierniewickim, jak podkreśla Piotr Cymerski, nie mamy do czynienia z jednym kryzysem, ale z nakładaniem się kilku presji naraz: zagrożenia epizootycznego, kosztów bioasekuracji, niestabilnej ceny tucznika i zmiany strukturalnej, w której mniejsze gospodarstwa wypadają z rynku szybciej niż większe.

W powiecie skierniewickim zostało dziś 312 gospodarstw utrzymujących trzodę chlewną i około 40 tys. świń. Gdy walka z ASF dopiero się zaczynała, gospodarstw było około 700, a pogłowie sięgało 60–70 tys. sztuk. Podczas sesji rady powiatu 23 marca dyskusja o bezpieczeństwie sanitarno-weterynaryjnym szybko przerodziła się w spór o przyszłość lokalnej hodowli: o restrykcje, bioasekurację, dziki, koszty produkcji i o to, czy najmniejsze gospodarstwa mają jeszcze szansę przetrwać.

Na ostatniej sesji rady powiatu skierniewickiego powiatowy lekarz weterynarii przedstawiał informację o stanie bezpieczeństwa sanitarno-weterynaryjnego za 2025 rok. **Radny Michał Mikołajczyk** dopytywał – jak bardzo skurczyła się hodowla trzody chlewnej od chwili, gdy ASF wszedł do polskiej rzeczywistości i na trwałe zmienił reguły gry?

Odpowiedź **Piotra Cymerskiego** była konkretna, diagnozująca problem.
– *Obecnie na terenie powiatu skierniewickiego mamy 40 tysięcy sztuk trzody chlewnej w sumie 312 gospodarstwach. Z ASF walczymy od 2014 r. Tych gospodarstw było znacznie, znacznie więcej, około 700 i w tym momencie to pogłowie trzody chlewnej też było w granicach 60 tysięcy, 70 tysięcy* – mówił szef inspekcji.

W powiecie skierniewickim, jak podkreśla Cymerski, nie mamy do czynienia z jednym kryzysem, ale z nakładaniem się kilku presji naraz: zagrożenia epizootycznego, kosztów bioasekuracji, niestabilnej ceny tucznika i zmiany strukturalnej, w której mniejsze gospodarstwa wypadają z rynku szybciej niż większe.

„Koszty bioasekuracji" i „niestabilna ekonomika"

Powiatowy lekarz weterynarii nie sprowadzał problemu wyłącznie do samego ASF. W jego ocenie choroba uruchamia mechanizm, który dla wielu gospodarstw okazuje się nie do udźwignięcia ekonomicznie.

– *Sytuacja związana z walką z afrykańskim pomorem świń, jak również z kosztami, jakie gospodarstwa muszą ponieść ze względu na wprowadzone zasady biosekuracji, jak również ekonomika produkcji, która jest bardzo niestabilna, jeżeli chodzi o cenę tucznika na rynku, wpływa negatywnie na prowadzenie tego rodzaju hodowli* – mówił Piotr Cymerski.

To zdanie z sesji bardzo mocno koresponduje z tym, co słychać dziś w szerszej debacie publicznej wokół sektora trzody chlewnej. Ministerstwo Rolnictwa w marcu 2026 r. oficjalnie przyznało, że rozmowy z Krajową Radą Wieprzowiny dotyczyły nie tylko ASF i stref ograniczeń, ale także **stabilności ekonomicznej gospodarstw**. Resort zaznaczył również, że próbował uruchomić nadzwyczajne mechanizmy wsparcia po tym, jak w listopadzie 2025 r. cena skupu świń w Polsce wynosiła **166,8 euro za 100 kg** i należała do najniższych w Unii Europejskiej, lecz Komisja Europejska nie zaakceptowała tego wniosku.

Z kolei branżowe analizy z końca marca pokazują, że rok 2025 przyniósł wyraźne pogorszenie koniunktury: po relatywnie mocnym pierwszym półroczu ceny tuczników w drugiej połowie roku spadły z okolic **2,1 euro/kg** do około **1,60 euro/kg** w grudniu, a na rynek wpływały jednocześnie nadpodaż wieprzowiny w Unii, napięcia handlowe i skutki ASF.

Najmniejsze gospodarstwa są najsłabszym ogniwem tego systemu

Na sesji ten problem został nazwany wprost. Piotr Cymerski wskazywał, że największe trudności mają małe gospodarstwa, podczas gdy duże podmioty, które miały środki i determinację, by wejść w pełny reżim bioasekuracji, radzą sobie lepiej.

– *Możemy powiedzieć, że afrykański pomór wpłynął w sposób negatywny na możliwość jakby utrzymywania zwierząt na terenie mniejszych gospodarstw, bo duże gospodarstwa, które podjęły to wyzwanie, które również są na naszym terenie, dają sobie znakomicie radę* – mówił.

Ten wątek podjął radny Michał Mikołajczyk, zapytał, czy system nie jest zbyt surowy właśnie wobec małych hodowli.
– *Pytanie, czy czasami też nie zbyt bardzo rygorystycznie podchodzimy do tych tematów właśnie tutaj pod kątem tych małych gospodarstw* – mówił radny. Dodawał: – *Wychodzi na to, że niedługo praktycznie nie będziemy mieli w ogóle gospodarstw, które będą prowadzić tą hodowlę.*

To nie jest zresztą wyłącznie lokalny ton tej rozmowy. W marcu 2026 r. ARiMR, po spotkaniu z producentami trzody, przyznała oficjalnie, że branża wieprzowiny należy do najbardziej wymagających sektorów produkcji zwierzęcej w Polsce, a rozmowy koncentrowały się na tym, jak **odbudować pogłowie świń** i **uniezależnić się od importu prosiąt**. W krajowej debacie coraz częściej mówi się już nie tylko o walce z ASF, ale o strukturze całego rynku, który w wielu miejscach przestał się opierać na lokalnym, rodzinnym cyklu produkcji.

Powiatowy lekarz weterynarii: małe ognisko może uruchomić wielki kryzys

Na polityczny i emocjonalny argument o zbyt twardych rygorach Cymerski odpowiedział logiką systemu bezpieczeństwa. W jego ocenie prawo nie może traktować małego gospodarstwa pobłażliwiej tylko dlatego, że skala produkcji jest niewielka.

– *W momencie, kiedy mamy gospodarstwo małe, które ma na przykład dwie sztuki trzody chlewnej i tam stwierdzimy ognisko, mamy takie same restrykcje i takie same restrykcje wpływają wtedy na to duże gospodarstwo, które ma cztery tysiące sztuk świn. Tutaj nie ma tego rozgraniczenia* – mówił. – *Małe gospodarstwo może stworzyć duży problem dla kilku wielkich gospodarstw, które będą ponosić znacznie większe konsekwencje.*

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

Które części do silnika najczęściej wymagają wymiany?

Inspekcja broni się przed zarzutem bezduszności

Cymerski kilka razy podkreślał, że inspekcja nie działa po to, by zamykać gospodarstwa, lecz by utrzymać je w systemie przy możliwie realnym podejściu do wymagań.

– *Naprawdę proszę nam wierzyć, nie jest to naszą rolą, by zamykać te gospodarstwa, ale inspekcja weterynaryjna funkcjonuje na podstawie prawa i w ramach prawa staramy się to realizować* – mówił.
– *Moi inspektorzy naprawdę mają dużo empatii i dużo zaangażowania. Swoją pracę wkładają i starają się naprawdę podchodzić bardzo realnie, dajemy szansę wielokrotnie, by tutaj można było poprawić te warunki* – dodał.

W tej części dyskusji szczególnie mocno wybrzmiało, że dla powiatowej inspekcji weterynaryjnej stawką nie jest wyłącznie „porządek w papierach".
– *Każde gospodarstwo daje przecież miejsca pracy. W wielu gałęziach naszej gospodarki* – mówił Cymerski.

Nowe prawo od 18 marca. Więcej administracji, mniej

złudzeń

W czasie sesji padło też pytanie o sankcje. Radny dopytywał, czy rolnicy byli karani mandatami przez weterynarię. Odpowiedź szefa inspekcji pokazuje, jak bardzo system jest dziś sformalizowany.

Ustawa z 21 listopada 2025 r. o zdrowiu zwierząt weszła w życie 18 marca 2026 r.. ARiMR informowała po wejściu nowych przepisów, że jednym z elementów zmian jest uproszczenie procedur przemieszczania świń przez system IRZplus. Hodowcy mogą uzyskać elektroniczną zgodę na transport zwierząt od powiatowego lekarza weterynarii, bez papierowych świadectw zdrowia w dotychczasowej formule.

Z perspektywy rolnika to z jednej strony ułatwienie proceduralne. Z drugiej jednak nie znika twardy wymiar odpowiedzialności. Na sesji Cymerski podkreślał, że sankcje administracyjne są realne, a ich egzekucja może być prowadzona przez urząd skarbowy.

– *W prawie jest zapisane, że powiatowy lekarz weterynarii nakłada grzywnę. Nie jest zapisane, że może nałożyć grzywnę i w tym momencie nie nakładając takiej grzywny, biorę to na siebie* – powiedział.

To jedna z najważniejszych informacji z tej dyskusji. Pokazuje, że w praktyce lokalny lekarz weterynarii działa dziś między empatią a obowiązkiem. Nie ma pełnej dowolności. Ma prawo, które każe reagować.

Dziki pozostają głównym problemem?

W debacie powrócił także podstawowy, niezmienny od lat wątek: dziki jako główny rezerwuar i wektor ASF. Radny Mikołajczyk zwracał uwagę, że skoro głównym czynnikiem rozprzestrzeniania wirusa są dziki, to presja na rolników nie może przesłaniać tego zasadniczego źródła zagrożenia.

Cymerski nie negował tej oceny, ale pokazywał, że walka z populacją dzików nie daje prostych rezultatów.
– *Walczymy z tymi dzikami, tylko przyroda też nie znosi próżni. Z tego, co widzimy, im bardziej staramy się walczyć z tymi dzikami, one bardziej starają się walczyć z nami* – mówił.
– *Nie sprzyja nam tutaj również tak duża, jeżeli chodzi o areał, uprawa kukurydzy, która stwarza bardzo dobre warunki bytowania dla tych zwierząt* – dodał.

Ten regionalny niepokój ma podstawy. Według Ministerstwa Rolnictwa jeszcze na początku 2026 r. w powiecie piotrkowskim obowiązywała strefa objęta zakażeniem ASF, wyznaczona po wykryciu zakażonych dzików. Resort informował również, że od początku 2026 r. stwierdzano kolejne ogniska ASF u dzików, także w województwie łódzkim. Z kolei Główny Inspektorat Weterynarii utrzymuje, że na terytorium kraju funkcjonują obszary objęte ograniczeniami I, II i III, a aktualny zasięg restrykcji publikowany jest na bieżąco na mapach zgodnych z unijnym rozporządzeniem wykonawczym z 26 marca 2026 r.

Powiat skierniewicki nie funkcjonuje w próżni. Nawet jeśli lokalnie nie dochodzi do nowych dramatycznych zdarzeń, sam sąsiedni układ zagrożeń epizootycznych wpływa na poziom napięcia, kontroli i wymagań.

Polska chce odbudowywać trzodę, ale wieś słyszy przede wszystkim o kosztach

W całym kraju temat trzody chlewnej wrócił w ostatnich tygodniach do centrum publicznej debaty.

W połowie marca minister rolnictwa mówił podczas spotkania z branżą, że **odbudowa produkcji trzody chlewnej jest priorytetem**, a państwo nie prowadzi polityki wymierzonej w gospodarstwa rodzinne. Resort przekonywał też, że szuka dróg wsparcia producentów działających zarówno w trudnych warunkach rynkowych, jak i w obszarach objętych sanitarnymi ograniczeniami.

Równolegle ARiMR przyznała, że przedstawiciele branży podczas marcowych rozmów mocno akcentowali potrzebę zmian legislacyjnych, odbudowy krajowego pogłowia oraz zmniejszenia zależności od importu prosiąt.

GUS podał, że **w grudniu 2025 r. pogłowie świń w Polsce wynosiło 9,225 mln sztuk**, czyli było **o 1,6 proc. wyższe niż rok wcześniej**. Na poziomie krajowym widać więc lekkie odbicie.

W końcówce swojego wystąpienia Piotr Cymerski mówił o odpowiedzialności za państwo i wieś. – *Bezpieczeństwo żywnościowe naszego narodu jest bardzo istotne poza bezpieczeństwem militarnym, bo jeżeli będziemy mieli żywność i dostępną żywność, łatwo dostępną, na pewno będzie nam się łatwiej żyło* – mówił.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

Personalizacja smyczy reklamowych – jakie kolory, nadruk czy dodatki wybrać?

Źródło:
https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/45420-powiat-skierniewicki-traci-hodowcow-swin-asf-i-restrykcje-zmieniaja-wies